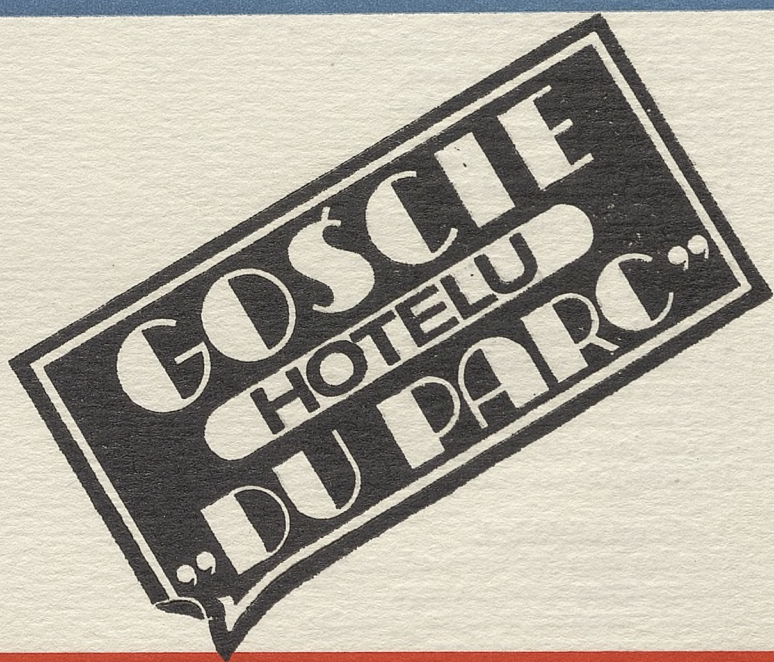






Muzyka: Józef Rychlik  
Słowa: Stanisława Buczek

## OJCZE NASZ...

Pięciu ich drogą szło,  
Tego lata nie brakło im słońca.  
W dali gdzieś został dom,  
Oni szli i pytali bez końca!  
Ojczy nasz, czemuś nam  
Oczy matki wypalił i serce?  
Czemuś nam zabrał sny  
I rozkazał by żyć w poniewierce!

W pięciu szli, chętnie szli  
Bo wiedzieli: tym bliżej im dalej.  
A gdy krok mierzył czas,  
To następne pytania zadali:  
Ojczy nasz, powiedz nam,  
Czy twa łaska naprawdę skończona?  
Jak to jest? Czy ty sam  
W cudzej ziemi rozkażesz nam skonać?

A gdy cel bliski był,  
Gdy los inne już życie odsłaniał,  
Mocny rytm młodych serc  
Wciąż ponawiał te same pytania:  
Ojczy nasz, powiedz czy  
Już naprawdę nie widzisz przyczyny,  
Aby dłoń starła łzy  
Pochylonym u kolan matczynych?

Weszli w dom, obcy dom.  
Uleciało ostatnie pytanie.  
Został ból. Gorzki śmiech  
I to jedno tak proste wyzwanie  
Ojczy nasz! Jeśli chcesz  
Byśmy mogli ci jeszcze uwierzyć:  
Pożar zgaś! Zostaw pieśń!  
A domowi zwróć pięciu żołnierzy.

PAŃSTWOWY TEATR LUDOWY  
W NOWEJ HUCIE

KAROL OBIDNIAK  
JÓZEF WĘDRYCHOWSKI

**GOŚCIE  
HOTELU  
„DU PARC”**

**Ballada w dwu częściach**

Dyrektor i kierownik artystyczny  
RYSZARD FILIPSKI

Zastępca dyrektora  
JERZY MEISSNER

Kierownik literacki  
KONRAD STRZELEWICZ

# BATINIOLCZYCY W TEATRZE

Na dawnym przedmieściu Paryża, w robotniczej dzielnicy Batignolles założone zostało i przez 130 lat prowadziło działalność polskie gimnazjum, którego pasjonujące dzieje i pouczającą historię warto tu opowiedzieć, jako że ściśle wiąże się ze sztuką „Goście hotelu du Parc”.

Do budynku przy ul. Lamandè 13/15 prowadzi kuta żelazna brama ze złotymi orłami. U góry napis oznajmia: ECOLE POLONAISE. Na dziedzińcu pomnik opiekuna szkoły Seweryna Gałęzowskiego, przyjaciela Mickiewicza, wybitnego chirurga. Twórcą pomnika jest Cyprian Godebski, uczeń (i syn profesora) szkoły batiniolskiej, autor m.in. pomnika Mickiewicza w Warszawie i Kopernika w Krakowie. Na marmurowym cokole monumentu przysiadł chłopczyk i czyta książkę, drugi zaś wypisuje w języku polskim i francuskim: „Młodzież polska na tułactwie wychowana dobroczyńcom swoim”.

Pięknie tu i schludnie, bo choć szkołę w 1963 r. przeniesiono do Gdyni, gmach przejęła Polska Akademia Nauk i prowadzi tu Ośrodek dla Polskich Stypendystów. Budynek odrestaurowało Krakowskie Przedsiębiorstwo Konserwacji Zabytków.

Szkoła założona została przez żołnierzy, którzy wyemigrowali do Francji po upadku Powstania Listopadowego. Inicjatorem był generał Dwernicki, bohater spod Stoczka. Posypały się dary, Ledóchowski ofiarował ogromną kwotę 29 tys. franków, Chopin i aktorka Pachel wystąpili na koncercie dobroczynnym, z pomocą przyszedł Komitet Polsko-Francuski, dekabrysta Mikołaj Turgień, ministerstwo spraw wewnętrznych... Dzieci ubierane były najpierw w mundurki Gwardii Narodowej, nosiły rogatywki, amarantowe wyłogi, guziki z herbami Polski — Orłem i Pogonią. W latach późniejszych obowiązywała kościuszkowska sukmana i rogatywka. Artur Grottger utrwalił ten malowniczy dla Paryża obrazek w pięknej akwareli „Szkoła polska na spacerze”.

Z historią szkoły związane są nazwiska wielu sławnych ludzi. Przede wszystkim Mickiewicza, który na naukę przyprowadził tu swoich trzech synów, został członkiem rady szkoły, jej wiceprezesem i przewodniczącym rady egzaminacyjnej. Następnie księżka Napolena Hieronima Bonapartego, który nie szczędził szkole swojej przyjaznej protekcji, o czym szeroko rozpisywała się ówczesna prasa. Krótkotrwałym gościem w murach szkoły był również Romuald Traugutt podczas swojej paryskiej misji od Rządu Narodowego. Honorowym członkiem rady szkoły był m. in. sławny pieśniarz Béranger, ofiarodawca motyki, którą Kościuszko uprawiał ogród, gdy mieszkał w Fontainebleau. Z krajowych pisarzy gościł w szkole Henryk Sienkiewicz oraz Wacław Sieroszewski. Ten ostatni podczas uroczystości rozdania nagród tak przemawiał w murach przesławnego „batiniolu”:

„W wędrówkach moich po świecie spotykałem Polaków pod wszystkimi szerokościami geograficznymi, wśród rozmaitych ludów, rozsypanych po wszystkich krajach, od brzegów Oceanu Łodowatego aż do Japonii i Cejlonu. Wypędza nas z ojczyzny przesładowanie ciemieźców, nędza płynąca z rabunkowej, drapieżnej, krzywdzącej nas gospodarki zaborców, brak instytucji obronnych, które by klęski żywiołowe łagodziły, przemysłu naszego broniły, podtrzymywały zachwiane przedsiębiorstwa, rękom bezrobotnym dawały pracę, duszom znękanym dodawały otuchy, wytrwałości, budziły w nich nadzieje.

Jedynym naszym obrońcą na obczyźnie są serca rodaków, jedynym puklerzem ten niezrównany idealizm, jakiego dowody od stu lat już dają Polacy więcej niż jakikolwiek lud na świecie”.

Szkoła istniała do 1922 r., po czym, po ponownej utracie niepodległości, powstała w 1940 r. pod nazwą Gimnazjum i Liceum im. Cypriana Norwida. Najpierw mieściła się w Paryżu, a następnie ewakuowano ją do Villard de Lans, niedaleko Grenoble. Tu, w Hotelu du Parc, rozgrywa się też akcja sztuki Karola Obidniaka i Józefa Wędrychowskiego.

Villard de Lans to jakby nasze Zakopane. Ośrodek sportów zimowych, miasto pensjonatów i will, w czasie okupacji opustoszałe, leżące w strefie rządów Vichy. Idealne miejsce dla partyzanckich baz. Na niedalekim płaskowzgórzu Vercors przystąpiono do budowy lotniska, na którym mieli wylądować alianci. Najpierw jednak pojawiły się samoloty z czarnymi krzyżami i wśród partyzantów wylądowały oddziały niemieckiej piechoty górskiej. Partyzantów było 4 tys., Niemców 30 tys., nietrudno tedy odgadnąć, jak skończyła się nierówna walka. Poległo wówczas przeszło 700 partyzantów.

Po wojnie szkołę przejęła Polska Ludowa i rocznie na jej utrzymanie przeznaczała 120 tys. dolarów. Szkoła zmieniła wówczas nazwę na Polskie Liceum w Paryżu. Uczyli się tu, według programów obowiązujących w kraju, synowie górników, dzieci emigrantów z lat międzywojennych, dzieci Polaków osiadłych we Francji, dzieci pracowników placówek dyplomatycznych i konsularnych. Prawie 1000 uczniów i 400 abiturientów, z których około 200 przyjechało do Polski na wyższe studia — oto plon powojennej działalności szkoły.

Dzieje szkoły batiniolskiej są jedną wielką pochwałą polskiego patriotyzmu, jego zdumiewającej świat szlachetności i idealizmu. Jego wartości internacjonalistycznych, prawdziwie ogólnoludzkich. Oto co mówił, żegnając szkołę, jej uczeń Marcel Budzyński:

„Nasza szkoła natchnęła nas uczuciem patriotycznym, a takie w niej powzieliśmy przywiązanie do wszystkiego, co jest polskie, że myśl o ojczyźnie ojców i dziadków naszych będzie dla nas jedną z najważniejszych myśli przewodnich naszego życia”.

Autor tych słów zginał w obronie Francji podczas I wojny światowej.

Oto Edward Pomian-Pożerski, uczeń szkoły, znana powszechnie, charakterystyczna sylwetka Paryża, którego malowali wszyscy co znakomitsi artyści stolicy, systematycznie odwiedzał szkołę do jej ostatnich dni, w ambasadzie polskiej na uroczystościach rozdawania świadectw wygłaszał wzruszające przemówienia, kończył je staropolskim „Kochajmy się”, a jednocześnie spisywał historię placówki, książkę nadając tytuł: „Szkoła Polska, czyli Duch 1830 r.”

Oto inny uczeń szkoły, Wacław Gasztowt, wysoko odznaczony obrońca Paryża w 1870 r., tak później przemawiał do uczniów: „Bądźcie przede wszystkim Polakami. Ale, namiętnie oddani Polsce, pozostajcie pełni podziwu i wdzięczności dla Francji”.

Niewdzięcznymi synami przybranej ojczyzny batiniolczycy nigdy nie zostali. Dewizą ich była znana deklaracja: „To pewne, że naszą Ojczyzną jest Francja, ale Polska jest naszą religią”.

Zwyczajem polskim, wierni internacjonalistycznemu hasłu Za wolność Waszą i naszą batiniolczycy złożyli obfitą daninę krwi, w kraju i na polach przybranej ojczyzny. W 1863 r. jedną z klas trzeba było rozwiązać, gdyż uczniowie wyruszyli do powstania. W latach 1870—1871 ginęli w walce z pruskim najeźdźcą, ginęli w obronie Komuny Paryskiej. W czasie I wojny światowej w obronie Francji poległo 26 batiniolczyków, w 1944 roku — dziesięciu. Po wojnie pamięć bohaterskich partyzantów z Vercors, wśród których walczyli mieszkańcy hotelu du Parc wraz z profesorami i dyrektorem, uczczono wybudowaniem „Drogi Krzyżowej”. Siódma stacja drogi to polska kapliczka wybudowana w stylu zakopiańskim.

O życiu i codziennych sprawach uczniów oraz grona nauczycielskiego polskiego liceum zagubionego we francuskich Alpach opowiada sztuka „Goście Hotelu du Parc”. Jest to prapremiera tej sztuki, choć została ona napisana już kilkanaście lat temu.

Konrad Strzelewicz



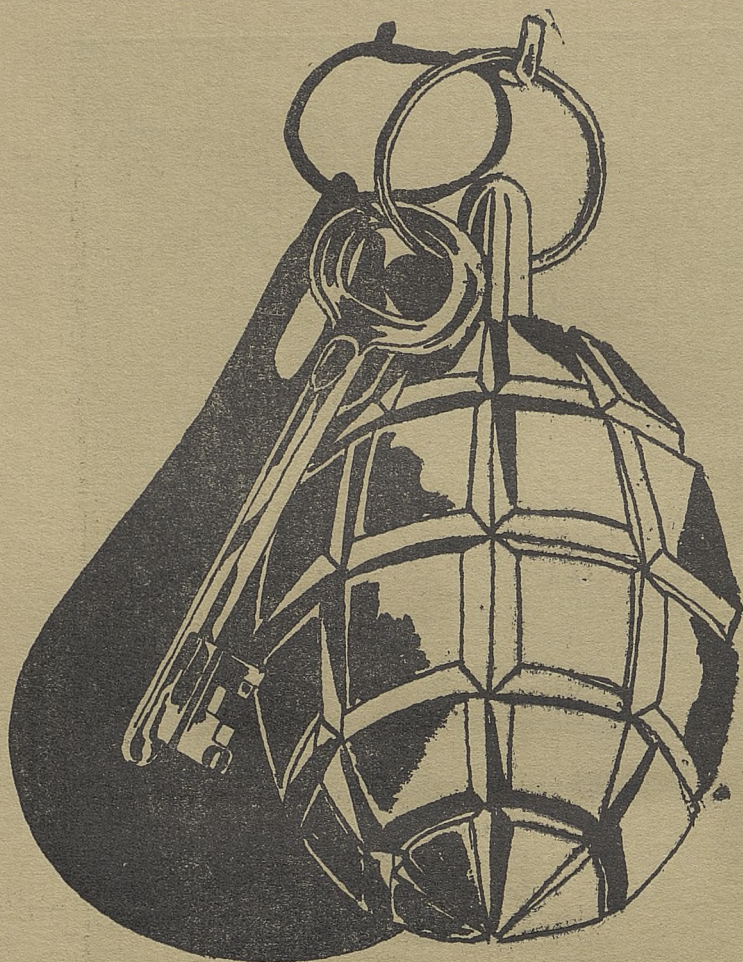
**LESZEK  
BUNIO  
JÓZEK  
KAZIK  
BAŚKA  
ELŻBIETA  
OLA  
NITKOWSKI**

— Janusz Krawczyk  
— Janusz Rafał Nowicki  
— Tadeusz Kwinta  
— Stefan Szmidt  
— Alicja Jachiewicz-Strama  
— Jadwiga Lesiak  
— Hanna Wietrzna  
— Włodzimierz Nurkowski

**KOLEGA I  
KOLEGA II  
KOLEGA III  
WITEK  
GODLEWSKI  
BOZOWER  
ŁABĘDŹ  
MACIEJOWA**

— Marian Jaskulski  
— Jerzy Szozda  
— Jacek Strama  
— Roman Marzec  
— Antoni Rycharski  
— Zdzisław Klucznik  
— Andrzej Gazdeczka  
— Maria Cichocka

Reżyseria: Matylda Krygier  
Dekoracje: Elżbieta Grandys  
Kostiumy: Anna Kamecka  
Muzyka: Józef Rychlik  
Asystent reżysera: Andrzej Gazdeczka



## KTO I KIEDY NAPISAŁ „GOŚCI HOTELU DU PARC“

Autorami sztuki „Goście Hotelu du Parc” są dwaj batiniolczycy, uczniowie polskiego Liceum im. Cypriana Norwida w Villard de Lans. Spotkali się po raz pierwszy we Francji, potem drogi ich się rozeszły na paręnaście lat. Odnaleźli się w 1955 r. w Częstochowie, w której Józef Wędrychowski nauczał francuskiego i angielskiego, zaś Karol Obidniak został zaangażowany do tamtejszego teatru. Wówczas to z całą mocą odżyły w ich sercach dni młodości, usiedli więc razem, jak niegdyś, we wspólnej ławie i napisali komedię „Goście hotelu du Parc”.

„Wojna 1939 r., wrzesień — wspomina Karol Obidniak w jednym ze swoich programów teatralnych. — Miałem 16 lat i trzydzieści razy więcej wiary niż jej do życia potrzeba. Wszystko było proste. W dniu, w którym przekroczyliśmy granicę węgierską, padła Warszawa. Łamano karabiny, szable, składano przysięgi. Jechałem na żołnierskim wozie, załadowanym skrzyniami, po wyboistej drodze, wóz podskakiwał, na nim skrzynie, na skrzyniach moja głowa.

Potem był obóz, kotłownisko ludzkich ciał. Obóz pełen żołnierzy, zacierzewanionych, okrutnych. I nagle wyjazd do Balaton-Zamardi, do polskiego gimnazjum, co za szczęście. Młodzi chłopcy, podobnie jak ja, nie czuli się pokonani, mieli tyleż wiary, co ja. Uczyłem się jak wszyscy, z ogromnym zapałem, ale po cichu starałem się o wyjazd do Francji”...

Potem kampania francuska, służba w formacjach przeciwpancernych, udział w rajdzie uzbrojonej kolumny samochodów przez Francję zajęłą przez Niemców w kierunku Francji nieokupowanej. Niewola, obóz, dwie ucieczki na Węgry, jedna w kierunku Szwajcarii, jedna do Francji, jazda przez granicę pod międzynarodowym ekspresem. — Oto w skrócie życiorys Obidniaka do chwili pojawienia się w polskim liceum w Villard de Lans. Ale nie na tym koniec jego perypetii. Gdy Niemcy zajęli wolną Francję, ucieka do Hiszpanii, przebywa w więzieniach generała Franco i w słynnym obozie Miranda de Ebro. Przez Gibraltar wydostaje się wreszcie do Anglii i wstępuje do lotnictwa. Po wojnie rozpoczyna studia aktorskie w Royal Academy of Dramatic Art w Londynie, a kończy je w Krakowie. Był aktorem w teatrach Poznania, Świdnicy, Jeleniej Góry, Częstochowy i Łodzi. Autor dramatów „Chciałem być uczciwy”, „Pokój pełen dymu”, książki „Jak zostać generałem”.

Niemniej barwnie przedstawiają się losy drugiego współautora sztuki, Józefa Wędrychowskiego. „Urodziłem się niedaleko Lwowa — pisze Wędrychowski w swojej konkursowej pracy nagrodzonej swego czasu w „Poproście”. — Od chwili klęski nurtowała mnie myśl, aby przedrzeć się do Francji. W grudniu 1939 r. uciekłem z domu do Krakowa i tam zebrawszy dwóch przypadkowych znajomych w moim wieku, w same święta przeszliśmy bez trudu granicę słowacką w Zakopanem. Była to moja najbardziej udana ucieczka z domu, gdyż trwała osiem lat.

Po tygodniu byliśmy już na Węgrzech, a po miesięcznym pobycie w tym przemitym kraju, zupełnie legalnie wyjechałem przez Jugosławię i Włochy do Francji. Po kilkudniowej podróży przez Francję wylądowałem wreszcie w słynnej podchorążówce w Coetquidan. Musiałem oczywiście przez cały czas skrytnie ukrywać mój brak ukończonych osiemnastu lat, aby się po drodze nie dostać do polskiego liceum w Paryżu”.

To liceum było mu jednak pisane. Po klęsce udaje mu się uniknąć niewoli, przedostaje się do nieokupowanej Francji i trafia do Villard de Lans. W roku 1943, w cztery dni po maturze, musi uciekać, ukrywa się w centralnej Francji, jest parobkiem na farmie. Aresztowano go w 1944 r., ucieka z transportu i dostaje się do partyzantów w okolicach Limoges. Potem Włochy, służba w II Korpusie, roczny pobyt w Anglii, powrót do kraju. Kończy romanistykę w Poznaniu, od 23 lat jest profesorem częstochowskiego liceum.

Jak widzimy — niezwykle mieli życie autorzy sztuki. Niezwykła też była szkoła, do której chodzili.

Kierownik organizacji pracy artystycznej  
ANNA MIKUSZEWSKA  
Oświetlenie  
LUDWIK KOLANOWSKI  
Brygadier sceny  
EDWARD GÓRSKI  
Akustyka  
WŁODZIMIERZ MARECKI i WIKTOR KAPELKO  
Kierownictwo pracowni krawieckiej  
TEODORA RUCIŃSKA i ADAM KISZKA  
Pracownia perukarska  
ELWIRA i HENRYK JARGOSZOWIE  
Prace modelarskie  
EDWARD SOLECKI  
Prace malarskie  
WŁADYSŁAW GRABOWSKI  
Prace stolarskie  
ZYGMUNT OSIKA  
Tapicer  
WACŁAW MAJ  
Opracowanie graficzne  
ZBIGNIEW PALKA  
Redakcja programu  
KONRAD STRZELEWICZ





ŚWIADECTWO LICEUM IM. CYPRIANA NORWIDA  
VILLARD DE LANS (Isère)

N°

urodzon dnia 19 w  
powiatu , wyznania  
uczęszczał do klasy typu  
i otrzymał za rok szkolny 194 - .

oceny następujące :

z Zachowania:   
„ Religii:   
„ Języka Polskiego:   
„ „ Francuskiego:   
„ „   
„ „ łacińskiego   
„ Nauki o Polsce:   
„ Historii:   
„ Filozofii:   
„ Geografii:   
„ Matematyki:   
„ Fizyki i Chemii:   
„ Biologii:   
„ Wychowania fizycznego:   
„ Rysunku:   
„ Śpiewu:

Exemplarz bezpłatny